

Po meczu Energetyka Jaworzno ze Stalą Nysa porozmawiałem ze Sławomirem Gerymskim, który kilka lat wspaniałej kariery zawodniczej związał z Nysą. Byłem ciekawy z jakim nastawieniem przystąpił do tego meczu? Czy szczególnie mu zależało na pokonaniu Stali Nysa? Czy ma jakieś rachunki krzywd do wyrównania? Ciekawiło mnie też to, jak widzi szanse swojej drużyny w walce o utrzymanie I ligi. Wywiad ten opublikowałem na stronie Przeglądu Ligowego [TUTAJ](#).

Czy można powiedzieć, że ten mecz był dla Pana szczególny ze względu na to, że przeciwnikiem była Stal Nysa, czyli klub, w którym kiedyś Pan grał?



Sławomir Gerymski: - Nie, raczej nie, za często się spotykamy i to było bardzo dawno temu. Na pewno z Nysą się bardzo fajnie gra. Miło się spotyka tych ludzi, bo z niektórymi zawodnikami jeszcze grałem. Wprawdzie działaczy nie było, ale przyjechali kibice, których też znam, no... może bardziej ich rodziców niż ich samych. Cieszę się, że z pokolenia na pokolenie przyjeżdżają chłopaki. Jeżdżą za swoim zespołem. Nawet w takiej sytuacji, że przegrywają na wyjazdach, to jednak są. I to jest bardzo dobre. Chciałbym, żebyśmy też się tego doczekali, ale niestety na to sobie trzeba zasłużyć.

Pamiętają o Panu kibice z Nysy. Nie wiem, czy Pan słyszał, że zaraz po meczu skandowali Pana imię i nazwisko?

- Tak, ja jestem zawsze bardzo mile przyjęty w Nysie. To dla mnie wzruszające. Przyjeżdżając raz w roku do Nysy, wiem, że tym ludziom byłem do czegoś potrzebny. Bardzo się z tego cieszę, bo wtedy człowiek wie żyje i chce się dalej żyć.

Jak Pan ocenia to zwycięstwo? To wy zagraliście mecz życia, czy to Stal była wyjątkowo słaba?

- Ja Stali nie będę oceniał, bo to nie jest w mojej gestii. Gratuluję swoim chłopcom. Fajnie, że wygrali, należało się im. Cieszę się, bo takie zwycięstwo jest im potrzebne. Na pewno o drugie czy trzecie będzie o wiele trudniej, może się nie zdarzyć. Wiadomo, że przygotowujemy się do play-outów. Przegrywać już się nauczyliśmy, teraz trzeba nauczyć się wygrywać, żeby przed tymi play-outami przygotować się tak, aby wyjść na parkiet i walczyć w celu utrzymania tej ligi w Jaworznie. Chociaż jest to może dla niektórych "akcja" niemożliwa.

Jak widać po dzisiejszym meczu i po układzie w tabeli, to Nysa może być waszym przeciwnikiem w tych decydujących meczach.

- My przeciwnika nie wybieramy, bo nas na to nie stać. Jesteśmy za słabym zespołem, to już są problemy innych. My jesteśmy skazani na play-out i na ostatnie miejsce w tabeli. My już o tym wiemy. Wiemy też, że ten przeciwnik, który będzie z nami grał, to będzie duża niespodzianka dla niego, dla ich działaczy i kibiców i samych zawodników, dlatego szybko się będą musieli przyzwyczaić, że ten play-out będą musieli z nami zagrać. Mam nadzieję, że nikt nas nie zlekceważy.

Kogo wyróżniłby Pan szczególnie w swoim zespole po meczu z Nysą?

- Ja nigdy nie wyróżniam poszczególnych zawodników. Cały zespół zagrał dzisiaj całkiem niezłe spotkanie. Ten przestój w trzecim secie trochę przypominał naszą dawną grę, ale poza tym fragmentem - dobrze zagrali wszyscy. Widać było dobrą komunikację między zawodnikami. Brawo, bo ciężko trenowali - zaledwie w dziewięciu, bo juniorzy byli na finale wojewódzkim Mistrzostw Polski juniorów. Było nas mało, ale jak widać dobrze to podziałało na zespół.

A który element czysto siatkarski zadecydował o zwycięstwie?

- Na pewno współpraca blok – obrona, bo bloków było mało, ale obron było dużo. Staliśmy tam, gdzie sobie narysowaliśmy i to wszystko nam się sprawdziło, z czego bardzo się cieszę.

{comments on}